

Cena 15 gr.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelný organ Kościoła Staro-Katolickiego
Rzeczypospolitej Polskiej.

—o—

WARSZAWA — ZAMOŚĆ

—o—

Rok XIII.

15 marca 1935 r.

Nr. 6

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Miedziana 14 m. 5. Telefon 6-84-80. Konto P. K. O. „Pol. Odr.” Nr. 153-854.

Pan Marszałek, czy Kostka?

*W domu ludowym koło Sandomierza,
Gdzie co tygodnia huś strzelca się zbiera,
Z woli rzymskiego owieczek pasterza
Zdjęto ze ściany portret Bohatera.*

*Zaraz do innej izby wyniesiono
Niby niedobre, trujące nasiono.
A na tem miejscu, gdzie Symbol był pracy,
Obrazek z „Kostką” zawiesił pan w palcie.*

*Chcieli zapewne kościelni junacy
Rzec do młodzieży: tylko Kostkę 'chwalcie.
Na temat Kostki w przestrzeń się sypały
Aż do powały jedynie pochwały.*

*Zaś Wódz — Bohater w sąsiedniej izdebce
Został samotny jakby ktoś nieluby.
Dumał biedaczek wsparty na kolebce
Czemu niegodzien oglądać jest próby?*

*I czemu owi, co wkrag sięją cienie
Siebie i zmarłych mają tylko w cenie?*

*Ten nietak kleru do złotych postaci
 W naszej Ojczyźnie jaskrawy jest bardzo.
 Byle niedojdy, których naród płaci,
 Wielkim Człowiekiem nieustannie gardzą.
 Ale cóż? Prawda własnem światłem błyska,
 Nie poniżajcie Józefa nazwiska!
 Kim wy dla Polski i czego pragniecie,
 Wiemy to, wiemy pozorni anieli...
 Inkwizycyjka na Polaków grzbiecie
 Już nie odżyje, choćbyście chcieli.
 Że habił wrogiem świeckich zawsze ludzi,
 Ta wielka prawda w narodzie się budzi.*

Laskowski Ferdynand.

Na niedzielę III W. Postu.

„Ojcie zgrzeszyłem przeciwko Niebu
 i przed Tobą...” (Ewg. ś. Łuk. XV).

Najmilsi!

Rzewna Ewangelja na niedzielę dzisiejszą, o synu marnotrawnym stawia nam przed oczy obraz upadłego grzesznika, który nadużył do grzechu darów Bożych, zmarnował talenta mu dane od Boga, podepisał przykazania Boże, wykreślił z życia swego Boga i Jego święte prawa, a idąc za głosem swego sumienia rozluźnionego w wirze światowym, wyrzekł się opieki ojcowskiej najlepszego Ojca i Stwórcy swego i oddał się życiu hulaszczemu i rozwiązłemu. Otoczenie, źli koledzy i koleżanki dopełniły w nim reszty zepsucia duchowego i pchnęły na drogę niewiary i rozpacz. Przesycony rozkoszami świata tego, które sprowadziły na niego najróżnorodniejsze choroby cielesne i uczyniły go niezdolnym do dalszego korzystania z tychże, oddał się na całkowitą służbę szatanowi t. j. duchowi tego świata, lecz i tu nim pogardzono, i od „koryta“ cielesnych rozkoszy i duchowego wyuzdania, odsunięto jako bezużytecznego członka.

To wywołało w synu marnotrawnym pewną refleksję i zmusiło go do zastanowienia się nad swem życiem rozpustnem i swą nieudolnością służenia temu światu. Wyrzekli się go najbliżsi, którzy z nim pili i rozpustowali, wyrzekła się go rodzina i znajomi, ale nie wyrzekł się go jedynie Bóg, ten Ojciec niebieski, który jako dobry gospodarz-ojciec, rozumiejący słabość ludzką—przebaczył mu, gdy usłyszał z ust swego syna marnotrawnego —(który zmarnował wszystkie łaski Boże i dob-

re natłhnienia) — słowa skruchy i żalu serdecznego wyrażonego w słowach: „Ojcze zgrzeszyłem... nie jestem godzien zwać się synem Twoim lecz przyjm mnie choć za sługę...”



Dobry Ojciec nie tylko przyjmuje dziecko marnotrawne, ale cieszy się, że ten co zginął, znalazł się, co umarł dla Kościoła i Boga znów ożył i rozpoczął przez pokutę nowe i lepsze życie.

O nieskończona dobroci Boża, która przebacza i największemu grzesznikowi, jeśli tylko za grzechy żałuje i pokutuje. Gdy żaden litościwy wzrok nie sięga już w głąb duszy grzeszne, odepchniętej, gdy zniknął wszelki promień nadziei i przebaczenia ludzkiego,

Bóg podnosi biednego grzesznika, podaje mu bratnią dłoń miłości i przebaczenia, i mimo jego bluźnierstw z ubiegłego życia przyjmuje go w grono swych owieczek i otacza czułą opie-

ką ojcowską. O biedny człowieku, któryś przez swe życie lekkomyślne i grzeszne stał się bankrutem duchowym i na schyłku życia odrzucał jeszcze pomoc Bożą, — spojrzij na rozpiętego na krzyżu Jezusa Chrystusa, On głębią swej miłości bez granic spogląda na cię i woła: synu daj mi serce swoje, człowieku podźwignij się z grzechu całej ludzkości, przyjdź do mnie, a ja ci przebaczę

O idź więc synu marnotrawny i ty córko grzeszna do Ojca niebieskiego i przez Sakrament Pokuty obmyj duszę swą z grzechów swoich i wołaj: „zgrzeszyłem—zgrzeszyłam“, lecz chcę powstać z grzechów, lecz Ty o Jezu zlituj się nademną, przebacz mi i przez usta swego sługi kapłana-spowiednika, rozgrzesz duszę moją, oto Cię pokornie błagam. Amen.

Ks. Wł. F.

Żądamy wprowadzenia nowego prawa małżeńskiego!
Precz już z przeżytem prawem małż. nadającym się do rupieciarni!

Nie orzą, nie sieją...!

Czytając, rozmawiając lub słysząc o klasztorach przywykliśmy rozumować w ten sposób, że klasztor jest to miejsce odosobnione, oddzielone wysokim murem od zewnątrz, gdzie przebywają ludzie, mnichami zwani, którzy się wyrzekli życia świeckiego, a poświęcili swe życie na spełnianiu czynności religijnych: modlitwie, pokucie, pracy.

Rozmyślając w ten sposób wprowadzamy siebie w błąd, albowiem klasztory nie są miejscami chwalenia Boga, lecz siedliskiem lenistwa i wypływającej stąd rozpusty! Intrygi, zawiść, szpiegostwo, kłótnie, donosicielstwo, zboczenia seksualne, wszystko to wypełnia „pracowite” dni mnichów. Modlitwa i pokuta jest na ostatniem miejscu, więcej pozorna, niż prawdziwa.

Wszak głósnem echem rozeszła się po świecie wiadomość, jeszcze przed wojną europejską, że w piwnicach jednego z klasztorów żeńskich w Belgji, który był połączony podziemnym przejściem z klaszturem męskim, znajdującym się po przeciwległej stronie ulicy miasta, znaleziono kilkadziesiąt szkieletów noworodków!

Przeprowadzone śledztwo udowodniło, że siostrzyczki i braciszkiwie wyprawiali w klasztorze orgje i że matkami i zabójczyniami były mniszki (habit zakonny nie potrafił złamać prawa natury).

Wówczas to nawet partja socjalistyczna z tego powodu odniosła zwycięstwo nad partją klerykałną przy wyborze do parlamentu Belgijskiego.

Przypomnijmy sobie opisy dzienników, po upadku caratu w Rosji, które barwnie opisywały życie mnichów w klasztorach rosyjskich. Oficerowie, kupcy i mnisi wesoło się zabawiali w towarzystwie mniszek.

Przypomnijmy sobie jak to mnich klasztoru Jasnogórskiego Domazy Macoch dla swej kochanki okradał skarbiec klasztorny i wyłuskiwał z korony obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej drogie kamienie, aby je spieniężyć na hulanki i stroje dla swej magnifiki.

Dla zaokrąglenia swej bogobojności zamordował męża swej kochanki. Tacy są rycerze Chrystusowi w klasztorach!

Rewolucja w Rosji zmiotła z powierzchni te domy rozpusty, lecz u nas w Polsce, jak również i w innych państwach, które się szczycą kulturą umysłową istnieją całe masy klasztorów i tylko dzięki przejawiającej się powoli świadomości nie wyrastają w dalszym ciągu jak grzyby po deszczu, jak się to działo za Polski szlacheckiej, gdy w każdym powiecie „były trzy karczmy, klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki”.

Z rządzeniem sprawiedliwości dziejowej przyszła zagłada i na słynny z „cudów” olbrzymi klasztor na górze Athos, gdzie do 1914 r. przebywało przeszło 15.000 mnichów, a obecnie jest niespełna 2.500. Pomyśleć: cała armja obłudnie „modlących się” darmozjadów!

Podobnie, że rząd Grecki ma zamiar zupełnie zlikwidować to gniazdo trutniów, ze względów oszczędnościowych. Porażka Greków w Azji Mniejszej, którzy zasilali pieniądze klasztor, okazała się dotkliwą w swych skutkach dla mnichów. Rewolucja rosyjska przerwała napływ pielgrzymek rosyjskiej ciemnoty, pozostawiającej w sakiewkach „pobożnych“ mnichów, swój w pocie czoła zdobyty grosz.

Konfiskata zaś majątków cerkiewnych w Rosji pozostawiła klasztor na górze Athos własnemu przemysłowi.

Ponieważ rząd Grecki odmówił zasiłków, bułgarskie, jugosłowiańskie i greckie duchowieństwo postanowiło zorganizować pomoc dla klasztoru drogą zbiórek wśród ludności, czyli drogą agitacji: Groźbą piekielnych mąk lub obietnicą rajskiego życia wyrwiają ostatni grosz tym, którzy go nigdy nie mieli nawet na pokrycie własnych życiowych potrzeb.

Podobno naiwnych nie sieją, gdyż sami się rodzą! Gdy ktoś nie pracuje, to znajdują się tacy, którzy będą na niego pracować.

Wł. Borkowski, lektor.

Rzym a Polska.

(Ciąg dalszy)

Co mu na to odpowiedzieć? Chyba głosem drugiego katolika rzymskiego, Artura Górskiego, który pisząc o dwóch sumieniach polskich, wywodzi, że lud polskiej wsi nie wie, że jest ludem polskim, a wie wyłącznie, że jest katolickim. Górski przytacza dużo przykładów obojętności polskiego ludu dla spraw polskich i tak pisze: „Czego to dowodzi? Chyba tego, że religijna dusza ludu nie pozostaje w łączności z jego duszą narodową, a tem samem niema jedności w sobie... Są całe masy ludu polskiego po dziś dzień, który nie wie o tem, że jest polskim. A o tem, że jest katolickim, wie. Nawet lud byłej Galicji, prowincji autonomicznej od pół wieku, śpiewał w kościele pieśni Kochanowskiego i Karpińskiego, a chłopów z za Wisły (w Królestwie) nazywał Polakami, jako coś obcego“. Porównajmy: Górski twierdzi, że ten lud polski, który od 900 lat słucha mszy rzymskiej, nie dowiedział się jeszcze, że jest ludem polskim, a Brodow ki zachwał msze rzymską jako istotę polskości i powiada, że jedna msza wystarczy, aby się obcy stał Polakiem. Kto z nich ma rację? Obaj mówią od rzeczy, bo jak powiada Goszczyński: „Katolicyzm jest kosmopolita i uznaje tylko jedną narodowość katolicką“.

Rzym starożytny miał za zasadę, aby świat rozdzielać i osłabiać, a następnie nad osłabionym panować. Zasada ta brzmiała: „*Divide et impera!*“ — czyli: dziel i rządź. Takiej samej zasady trzymał się i trzyma Rzym papieski.

Już w słowach księdza Długosza widzimy, iż najprzód strachem piekła

zdobywał dla siebie ciemne masy, a przy pomocy tych mas trzymał w posłuchu królów i szlachtę. Toteż zawsze był gorliwym zwolennikiem rządów królewskich, w których masy ludowe oddzielone są od tronu tłumem uprzywilejowanej szlachty. Tylko w takich społeczeństwach można było rządzić samowładnie, gdzie przeciwko szlachcie można było zwrócić lud albo króla, a przeciwko królowi i jednym i drugim. W ciągu dziejów papiestwa widzieliśmy nieraz potężnych cesarzów, jak zabiegali o łaski papieskie, bo były takie czasy, że kogo papież wyklął, ten był zdany na łaskę i niełaskę i każdy mógł go zabić bezkarnie i jeszcze to się zabójcy poczytało za zasługę.

Gdy nadeszły czasy demokracji, czyli władzy ludu, władza papieska straciła na znaczeniu, bo już nie było kogo szczerze przeciwko innym. Ale potworzyły się partie polityczne i papiestwo sprzymierzało się z partjami mocniejszymi.

Dzisiaj przeciwko ludowi polskiemu, pragnącemu zrzucić jarzmo włoskiej niewoli, występują potomkowie i spadkobiercy szlachty polskiej. Dawniej Rzym straszył króla i szlachtę ciemnym ludem, dzisiaj, gdy lud przejrzał i domaga się wolności sumienia, Rzym podburza przeciwko niemu potomków szlachty i bagaczy, wmawiając w nich, że ludem, który nie boi się Rzymu, nie można rządzić.

Czy tak jest naprawdę? W ciągu tych stuleci, które składają się na dzieje Polski, nigdy katolicyzm nie był u nas tak potężny, jak za czasów saskich. Gdyby zasada panowania rzymskiego była naprawdę tak cenna, jak nas Rzym bezustannie zapewnia to przy wyłącznym i bezwzględnym panowaniu Rzymu Polska wieków XVII i XVIII byłaby musiała należeć do najpotężniejszych państw świata, byłby w niej musiał panować ład, dobrobyt, oświata. Tymczasem za panowania katolickich Sasów, sprzymierzonych z jezuitami, masy ludu polskiego zgniły w nędzy i brudzie, a wszystko, co ten lud zapracował, to szlachta trwoniła w rozpuście i pijaństwie. Ale przy tem bezbożnym i barbarzyńskim życiu Rzym dbał o to, aby były pozory pobożności. Więc szlachta z krwawicy ludu fundowała klasztory i budowała kościoły, odprawiała pielgrzymki kosztowne i koronowała cudowne obrazy. Była to istna wierzba Babel i pijanice dbali o blask Rzymu. Cudowne obrazy i figury rosły jak grzyby po deszczu, bo chytry braciszczkowie zakonni wiedzieli jak się zabrać do szlacheckiej kiesy. Więc były figury płaczące i takie którym włosy rosły albo zęby, a jezuitci obsiadali głupich bogaczy i wyłudziali z nich pieniądze zapracowane przez głodny lud polski.

Wszędzie pokazywali się niby to nieboszczykowie, żeby można było wyłudzić pieniędzy na bogaty pochówek, czy na nabożeństwa kosztowne.

Pisze pamiętnikarz Moszczeński: „Nie było domu magnatów lub majątnego obywatela, żeby po śmierci pana lub pani dusza nie poka-

zywała się to księżom, to sługom obojga płci, to zakonnikom, bawiającym w tym domu, i nie żądała, by sukcesorowie czynili fundusze i hojne ekspensa na nabożeństwa, ku poratowaniu jej zbawienia; częstokroć te dusze zostawiały znaki wypalanej ręki na stołach i straszły swem pokazywaniem się ludzi i kobiety łatwowierne i bojaźliwe.“ Były to oszustwa, na których dobrze się znali mądrzejsi. Tak naprzykład Niemcewicz opowiada o nijakim Flemingu, który przybył do Polski z Holandji i osiadł w Terespolu. Umiał tam hetman Pociąg i nie został pochowany z wielkimi honorami kościelnymi, na których księża i zakonnicy zawsze dużo zarabiali. Jacyś zakonnicy zaczęli tedy szturmować pana Fleminga, że im się hetman Pociąg pokazuje i domaga się pogrzebu odpowiedniego, bo dlatego, że nie został pochowany z honorami, dusza jego w czyściec pozostaje. Fleming znał tych filutów i odpowiedział im: „Dziwię się nierozumowi pana Pociąga, że przychodzi z takimi życzeniami do was mnichów, którzy nie macie. Jak wam się jeszcze raz pokaże, to mu powiedźcie, żeby do mnie przyszedł, a wyprawię mu pogrzeb wspaniały.“

Rzecz prosta, że dusza pokazywać się przestała, bo to był jeden z kawałów mniszych.

Wtedy właśnie, gdy Rzym przez jezuitów opanował Polskę tak całkowicie, jak nigdy przedtem, Polska upadła. I rzecz najdziwniejsza, że pobożność rzymska była tak wielka, że po rozbiorach Polski odprawiono po kościołach uroczyste nabożeństwa na intencję nowego porządku. Były to zgoła naturalne, bo Rzym uczy takiej uległości wobec siebie i swoich znaków, iż ludzie przezeń opętani już nie widzą tylko papieża. Gdy generał Skrzynecki, który przeżył powstanie listopadowe, wzywany był do walki przez Mickiewicza o wolności narodu, tłumaczył się, że nie weźmie w niej udziału, bo jego spowiednik nie pozwala mu buntować się przeciwko carowi.

Na to Mickiewicz odpowiedział mu z oburzeniem: „Twoja osoba moralna stała się dla mnie nierozwikłaną zagadką! Bo jeśli rzeczywiście wszystkie pytania dotyczące się naszej przyszłości odsyłasz tylko do spowiednika, pocóż buntowałeś się przeciw Moskwie? Jaki spowiednik, na mocy jakiego kanonu rozgromił cię na wodza i tułacza?“

(C. d. n.)

NADEŚLANE Z BRAZYLJI.

Z końcem kwietnia lub z początkiem maja b. r. przybywa do Polski Kierownik Kościoła Starokatolickiego w Brazylii, traktowany przez tamtejszy rząd jako biskup i prawdopodobnie otrzyma tu sakrę biskupią z rąk Najp. Ks. Arcybiskupa, potem odwiedzi nasze parafje i zabierze kilku kapłanów do pracy wśród Polonji w Brazylii. Chętni mogą się zgłaszać do Kurji w Warszawie.

Ks. Piotrowicz.

NIEŚMIERTELNEMU WODZOWI JÓZEFO WI PIŁSUDSKIEMU 19. III.

*Nie stapał w życiu swem po kwiatach,
Lecz dla Idei tylko żył,
Miesiące długie w kazamatach
O Wolnej Polsce tylko śnił.*

*A zapal Jego i praca szczerza
Wydała dzisiaj wielki plon,
O, dobrze znamy Bohatera!
Każdemu sercu drogi On!*



*Marzenia cudne się spełniły,
Wysłuchał modlitw Jego Bóg
I już zgnębione wrogie siły
I zwyciężony podły wróg.*

*Czczymy więc Ciebie Bohaterze
Ty jeden nami tylko rządz!
Każdy krew swoją da w ofierze
Umiłowanym wodzem bądź!*

Ks. Wł. Tuszyński.

W wolnym ciele wolny Duch.

*„Wszystko dla ducha i przez ducha,
a nic dla cielesnego celu nie istnieje”.*

Juljusz Słowacki.

Obywatele Polacy!

W czasie kryzysu i zmagañ się narodów, nie patrz obojętnie okiem na Ich wysiłki; tylko oeknij się z odwiecznego snu duchowego i, bez żadnych nadzwyczajnych trudów; bez żadnych mieczy; dopomóż swej Matce—Ojczyźnie do znoszenia lżejszego brzemienia; do ostatecznej wolności, a jednocześnie ulżysz samemu sobie, rodzinie, swoim pokoleniom i całemu Społeczeństwu Polskiemu.

Zastanów się tylko, że nędza i bezrobocie ludności Polski, doszły do rozmiarów tak poważnych, że głęboki niepokój ogarnia całe Społeczeństwo. Wszyscy obywatele, bez różnicy stanu i tak już uginają się pod brzemieniem dotychczasowej serji podatków, których płać nieraz z biedy nie mogą. Aż tu naraz — w tak ciężkim czasie — wszedł w życie nowy podatek, tak zw. „podatek kościelny” który już obowiązuje z dniem 1-go Stycznia 1934 r.

Obywatele! Synowie i Córy Matki — Ojczyzny!

Ostatnia godzina wybiła. Dość tej obłudy, dość fałszu i zabobonności! Dość wysyłania Twego krwawo-zapracowanego grosza pod nazwą „świętopietrza“ z których rocznie zbiera się setki milionów złotych dla cudzoziemców! dla ludzi zdrajców naszej Ojczyzny Polskiej!!!

Włosi się śmieją i radują, że... cały świat płaci „świętopietrze”! W roku 1926 „świętopietrze” przyniosło Watykanowi 140 milionów lirów, z czego 50 milionów, poszło na pensję kardynałów, nuncjuszów, wikarych apostolskich, oraz 2.000 urzędników watykańskich, a resztę powędrowało do banku.

Jedno z czasopism amerykańskich (z powodu zaciągnięcia swego czasu przez „ojca świętego”(?) pożyczki w Ameryce) podaje następujące wiadomości o Watykanie i papieskiej gospodarce, a mianowicie: W roku 1901, papież Leon XIII, polecił cały swój dwór oczyścić i do tego potrzebowano: 2,500 robotników—mężczyza i 2,500 robotnic—niewiał. Razem 5,000 ludzi. Olbrzymiej tej armji, pilnowało 1,000 urzędników. Za samo przestawienie mebli, papież zapłacił jeden i pół miliona franków; do czego jeszcze, za taną robotę pracującym, przydał odpusty na lat pięć. Do czyszczenia dywanów, spotrzebowano dziennie skórki z ośmiuset bochenków chleba przez przeciąg

tygodnia, czyli razem 6,400 bochenków chleba. Spotrzebowano 8,000 mioteł i 2,400 kg. mydła. Jedno z pism podaje zestawienie dochodów i rozchodów dworu papieskiego. Przedstawia się ono jak następuje:

Dochody z majątków ziemskich 870,000, procent od kapitału: 6,000,000, (sześć milionów), sprzedaż orderów i paljuszów: 2,500,000, „Świętopietrze“ wtedy wynosiło 12,000,000. Razem więc, zgórą 21,000,000, (dwadzieścia jeden milionów) lirów rocznie!

Rozchody: pensje kardynałów i dygnitarzy 2,500,000; pensje służby i gwardji: 300,000; rozchód na bibliotekę i zbiory: 1,250,000, utrzymanie bazyliki: 750,000; inne wydatki: 750,000. Razem więc około 6,000,000 lirów.

Papież składa swoje pieniądze w banku Rotszylda w Londynie. Każdego więc roku, zbywa mu około 15,000,000 (piętnaście milionów) lirów. Nie licząc w tem lat „jubileuszowych“, które to, co pewien czas ogłaszają, — jakim był i rok 1934, gdzie oprócz „świętopietrza“ setki tysięcy pielgrzymek udaje się! osobiście do Rzymu. Zachodzi więc pytanie: dlaczego papież nie daje pieniędzy do banku w którym z krajów katolickich? Czyżby nie dowierzał swoim — a ufał odszczerpieńcom? Tak! Kler rzymski powtarza wprawdzie Chrystusowe słowa że: „Syn człowieczy niema gdzieby głowy skłonić...“ Pierwsza rada ewangeliczna, jest „ubóstwo“. A papież z bogactwami nie wie co robić. Chrystus Pan wprowadził zakon miłości i miłosierdzia; zakon pokoju i braterstwa. Wreszcie pouczał: „Nieskarbcie skarbów tego świata“ (Mat VI, 19). „Głodnego nakarmić... nagiego przyodziać“ i t. p. (Mat. XXV, 42-43).

Kochany rzymianinie, czy ty nie zechciałbyś być takim „świętym“ jak przez ciebie uwielbiany Twój „Ojciec święty“—papież w Rzymie? Jeżeli tak to mniej dbaj o papieża, a więcej o siebie, a zobaczysz różnice w niedługim czasie. Włoskie przysłowie mówi: „Im bliżej Rzymu, tem dalej od Boga“.

Prawdę tę również stwierdził na sobie Meksyk, kraj zamieszkały przez Hiszpanów, niegdys fanatycznych zwolenników papiestwa. Gospodarował tam kler rzymski długie, długie lata, aż wreszcie otwarły się oczy całego narodu. Czas więc najwyższy, aby naród polski, przestał wierzyć w rozpolitykowany Rzym; politykujących biskupów i ich naganiaczy księży, a zwrócił się do Chrystusa, bo od Niego tylko i przez Ewangelię dowie się prawdy i w Nim tylko znajdzie zbawienie.

Dziewiętnaście wieków minęło od chwili, kiedy na ziemi palestyńskiej, wyrzekł Jezus Chrystus do zgromadzonych Apostołów te krótkie, lecz wzniosłe testamentarne słowa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“. (M. XXVIII, 18—20).

Różne wiadomości.

Z Hiszpanji.

Nowy klerykalny minister sprawiedliwości ogłosił zarządzenie, pozwalające zakonowi na osiedlenie się i wznoszenie kościołów i klasztorów. Stan wojenny w dalszym ciągu trwa. W dniu 26 lutego na wieść o skazaniu na śmierć 10 dalszych przywódców rewolucji październikowej doszło w Madrycie do nowych zaburzeń ulicznych. Kilkunastotysięczny tłum demonstrował na głównych ulicach miasta, przyczem w starciu z gwardją i policją raniono kilkanaście osób.

Zmiana kostjumu Matki Boskiej w Częstochowie.

Paulini jasnogórscy zamówili nową suknię dla swego obrazu. Ten nowy kostjum ma być cały wykonany ze srebra i emalii. Suknia będzie ozdobiona 9-ma medaljonami, wykonanemi we Francji, a przedstawiającemi najrozmaitsze cudzenia, w rodzaju wskrzeszenia trzech zmarłych, obrony Jasnej Góry przez Kordeckiego i cudu nad Wisłą na skutek modłów obecnego papieża na pl. Zamkowym w Warszawie o pobicie bolszewików.

Papież zbroi swoją armję.

Pius XI podniósł z dn. 1 stycznia skład liczebny swojej gwardji pałatyńskiej do 500 ludzi. Wierchkomandujuszczim gwardji jest kard. Pacelli. Papież, który się ponoć modlił b. gorąco za pokój świata podczas zimowego przesilenia dnia z nocą, tak samo wierzy w rozbrojenie, jak i państwa biorące udział w Konferencji rozbr. w Genewie.

Jak to pogodzić z namiestnictwem Chrystusa? Sic!

Galówka papieska w Warszawie.

W dniu 25 lutego z okazji 13 rocznicy koronacji trzema naraz koronami Piusa XI odbyła się w sali rady miejskiej w Warszawie akademja, którą zagaił szambelan papieski p. Fr. Karpiński (znany fabrykant wody sodowej), a podtrzymał neofita prof. Oskar Halecki (z domu Halpern). Wyraził on nadzieję, że nad Polską, którą ojciec św. (dla nas ani ojciec ani święty, uw. n.) szczególnie umiłował (och!) zapanuje niebawem całko-

Fanatyków jest bardzo mało prawdziwych. Kto takim jest przez wiarę, li-tylko przez wiarę, tego szanują; ale fanatyzm wyradza się z interesu, powleczonego barwą idei, z kłamstwa często powtarzanego, z udanego szafu, udanego rary kilka. Takich strzeż się.

K r a s i ń s k i.

wity duch „człowieka w cierniowej koronie“ (gdzież cierniowa kor. u pap.).

Na akademji był obecny min. oświaty p. W. Jędrzejewicz i szereg innych dygnitarzy państwowych.

(z „Woln. Pol.” nr. 10-35).

Z parafji warszawskiej przy ulicy Żelaznej 54.

Kto przygląda się życiu i rozwojowi parafji warszawskiej [musi przyznać, że życie kwitnie tam w całej pełni i pomnażają się stale zastępy wiernych. Bardzo owocnie pracuje komitet świetlicowy dzięki czemu została sprawiona ostatnio piękna kapa fioletowa, 14 stacji Męki Pańskiej uroczyscie w dniu 9 marca br. poświęconych, piękny obraz Matki Boskiej do bocznego ołtarza, bursa do chorych i pięknie harmonizujące dzwonki przed ołtarze—dwa komplety, jeden od świetlicy, a drugi jako ofiara osobista od p. profesorowej Zielińskiej. Cześć i wdzięczność za to wyrażamy Komitetowi ze świetlicy i wszystkim paniom i panom, którzy przyczynili się do tego.

Piękną uroczystość przeżywaliśmy też podczas święceń kapłańskich. W naszej kaplicy głosi często piękne kazania ks. bp. Jurgielewicz i ks. dz. Tuszyński, których to kazań ludzie chętnie słuchają. W zapusty pobłogosławił Ks. Arcybiskup 5 związków małżeńskich, ks. wikary I. Petro 2 i ks. wikary II. Miszczyk 3. Nowożeńcom składamy serdeczne życzenia szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Niech żyje wolna Polska i Polski Kościół!

Krawczyńska.

W trzecią rocznicę zgonu.

Dnia 6 marca b. r. przypadła trzecia rocznica zgonu wielkiego Patryjoty-biskupa, Ks. Wł. Bandurskiego. Z tej też racji została odprawiona w parafji warszawskiej uroczysta Msza św. żałobna za spokój duszy tego wielkiego Kapłana-Patryjoty.

O Jego chlubnej działalności napiszemy później.

Redakcja „Pol. Odr.”

Kalendarzyk liturgiczny

na marzec od 16—31.

16 sobota Juljana.

17 Niedziela II Wielkiego Postu.

18 poniedziałek Edwarda.

19 wtorek Józefa (nabożeństwo urocz.)

20 środa Joachima.

21 czwartek Benedykta.

22 piątek Katarzyny.

23 sobota Feliksa.

24 Niedziela III W. P. Gabryjela.

25 pon. Zwiast. N.P. Marji (święto kl. b.)

26 wtorek Emanuela i Teodora.

27 środa Jana i Lidji.

28 czwartek Jana Kap.

29 piątek Eustachego.

30 sobota Kwiryra.

31 Niedziela IV W. P. Balbiny.

Z KANCELARJI KURJI METROPOLITALNEJ

Warszawa—Miedziana 14, Telefon 6-84-80.

1) Zawieszony w czynnościach kapłańskich ks. A. Piór.

2) Dnia 3 marca został wyświęcony na kapłana djakon A. Miszczyk, inni zaś alumni otrzymali w tym dniu jedni tonsurę, inni dwa niższe święcenia, drudzy dwa wyższe. Kurja uprasza dobrych wyznawców o ofiary na utrzymanie biednych kleryków.

3) W dniu 19 marca, jako w dzień Imienin - Wódza Narodu - Pierwszego Marszałka Piłsudskiego należy odprawić uroczyste nabożeństwa i urządzić akademje.

4) Polecam Wielebnym Księżom Proboszczom, by pomagali sobie wzajemnie w okresie W. Postu w urzędzeniu rekolekcji, to jest nabożeństw pokutnych.

5) Parafja św. Cyryla i Metodego w Łodzi vacat.

6) Ks. Jarosław Tymczyszyn mianowany administratorem obwsh. w Maszowie.

Warszawa, dn. 12. III. - 1935. L. dz. 220|35.

(—) *Ks. arcyb. Wł. FARON,*
Ordynariusz na całą Polskę.

Dalsze ofiary na budowę Katedry w Warszawie.

Fr. Konopka 1 zł., Kosz 50 gr., NN. 50 gr., Saładajczyk 10 zł., Z. Zielińska 1 zł., Zelczak 1 zł., ks. F. 5 zł., ks. bp. Jurgielewicz 2 zł., ks. M. Petro 2 zł., Góralewicz 10 zł., ks. Olek 5 zł., kl. Strzałka 50 gr., Podgórski 25 zł., Smoluchowski - kleryk i kierownik szkoły 2 zł., z kancelarji K. 3 zł., D. Krzemiński 1 zł. Ofiarodawcom Bóg zapłać

Komitet B.

NOWA EPOKA DUCHA NARODU

Pod takim tytułem wyszła w miesiącu styczniu nowa książka

— *PIÓRA KS. ARCYB. WŁ. FARONA* —

Książka godna nabycia i przeczytania, tak dla kapłanów
jak i świeckich.

Do nabycia w księgarniach warszawskich i przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 18,
po cenie 1 zł. Dla księży do nabycia w Kurji po cenie 80 gr. z wysyłką.

Wydawnictwo „Pol. Odr.“

Upraszamy zwolenników idei Kościoła Narodowego o szerzenie
naszego pisma i jednanie mu czytelników.

Kapłan a ambona.

Kaznodziejstwo w rozwoju każdego kościoła odgrywa niezmiernie ważną rolę. Im wyraźniej i zrozumialej głosi kaznodzieja prawdy Boże, tem skutek jest lepszy i zadowolenie moralne w sercach wiernych jest większe.

Lecz aby sprostać zadaniu, które kościół stawia kaznodziei, wien on bezustannie kształcić swój umysł i czytać nietylko dzieła teologiczne, ale i z innych dziedzin nauk.. Kapłan, który poprzestaje tylko na wiadomościach otrzymanych w seminarjum duchownem wy-czerpuje się, powtarza się i treścią kazania nie pociąga wiernych. Jest i grupa kapłanów, którzy z braku napływu nowej wiedzy, napadają na inne wyznania, potępiają wszystko, co nie jest z ich kościoła, atakują złośliwie kościół rzymski i ich kapłanów, co nie jest czynnością kul-turalną, bo nam nie wolno nikogo poniżyć i źle mu życzyć, a nato-miast wolno nam jest wskazywać wiernym jaką drogą winni postępować, by się wyzwolić z jarzma systemu [klerykalizmu, niezgodnego z duchem chrześcijańskim.

Zadaniem każdego kaznodziei kościoła Chrystusowego jest pro-wadzić ludzi do Boga, a bliźnich do wzajemnej miłości i ukochania Ojczyzny. Niewyczerpaną skarbnicą prawd i zasad, jest Ewangelja Chrystusowa, przeto w jej duchu pracujemy, a lud masowo nam zaufa i pójdzie za nami. Niechże więc nasi kaznodzieje zachowują w kaza-niach ton szczerej miłości Boga i bliźniego, a owoce będą dobre.

Ks. F.

W odpowiedzi na ankietę

ukazującą się prasie warszawskiej o nowym prawie małżeńskim.

Zanim wyda się jakie prawo, mające obowiązywać całe społe-czeństwo i które trwać może całe dziesiątki lat, należy wpierrw grun-townie zbadać wszystkie pobudki pro i contra, czyli pobudki przema-wiające za i przeciw i potem dopiero kuć ustawę. Ponieważ zaś każde prawo ludzkie choćby było wydane przez prezydenta, któryby był n.p. nad całym światem, — jest tylko fikcją i o tyle ta fikcja ludzka w for-mie ustawy normuje życie ludzkie, a względnie ułatwia go regulować wedle pewnych stałych norm, o ile ta właśnie fikcja ludzkiej myśli jest oparta na głębokiem zrozumieniu potrzeb nietylko poszczegól-ne-go człowieka, ale całego społeczeństwa. Stąd też sprawy małżeńskie nie wolno traktować po kramikarsku, jednostronnie i zależnie od czyichś upodobań, wpływów i korzyści, ale czysto życiowo—stałą i nieomylną, jaką jest prawo Boże, które nas nigdy nie zawiedzie, bo jest naj-mądrzejsze i niezmienne, które nie jest fikcją, ale wiekiustą normą dla całej ludzkości i po wszystkie wieki, normą wypływającą z bezgra-nicznej miłości Boga ku ludziom.

Jako człowiek wierzący głęboko, ale nie fanatycznie i ślepo, stwierdzam, że uznaję potrzebę ślubów kościelnych i cywilnych, boć najwyższego prawa danego od Boga ludziom, jakim jest wolność, niema nikt prawa ograniczać bliźniemu, ani go pozbawiać. Zaściankowość nie może odgrywać tu żadnej roli. Jest ktoś poza kościołem nie wolno go zmuszać do ślubu kościelnego i świadomie prowadzić na drogę świętokrackiej spowiedzi, komunji i ślubu, czyli zmuszać go, by z okazji ślubu dopuszczał się świadomie, w obliczu kościoła, trzech świętokractw. Dla ludzi natomiast wierzących winna być pozostawiona wolność zawarcia ślubu kościelnego i uzyskania błogosławieństwa sakramentalnego, lecz ślub ten powinien się odbyć po spisaniu aktu złączenia w urządzie cywilnym stanu cyw.

Konsekwentnie śluby zawarte w obliczu kościoła powinien rozwiązywać kościół, a śluby cywilne sądy świeckie, z tem, że jeśli strona sama dobrowolnie nie chce iść do władz kościelnych po rozwód czy unieważnienie, należy zostawić jej prawo rozwiązać ten węzeł w urządzie świeckim czyli sądzie cywilnym. Wolność ludzka, ten cenny skarb nie może tu być naruszona, jak również nie może być naruszona jeśli strona chce zmienić wyznanie. Po zmianie wyznania winna też decydować nie ta strona, która udzielała ślubu, ale ta do której petent(ka) w chwili starania się o rozwód należy, inaczej sprawę tą traktowało się będzie znów po kramikarsku, bo władza kościelna, którą petent porzucił, oceniałaby rzecz tą może złośliwie, a to już ograniczałoby dobro prawa i wolność osobistą. Tu więc decydować winna nie przynależność religijna w czasie zawierania związku, lecz przynależność w czasie starania się o rozwód, bo tylko wtedy możemy mówić o swobodnem (bez złośliwego nastawienia) załatwieniu sprawy.

W żadnym wypadku nie wolno wydawać ustawy, któraby naruszała prawo wolności osobistej—wolności nadanej człowiekowi prawem Bżem.

Nadto jako nader ważne podkreślić muszę, z czem opinja publiczna często się nie liczy i to często li-tylko z ignorancji sprawy, że ślubu nie udziela de facto nigdy kapłan przy ołtarzu błogosławiąc, ale ślubu udzielają sobie sami narzeczeni ślubujący sobie wierność małżeńską przy ołtarzu, co zawiera się w akcie przysięgi ślubnej, zaś kapłan jest jedynie świadkiem kwalifikowanym udzielającym nowożeńcom tylko błogosławieństwa ślubnego. Proszę przeczytać sobie dogmatykę szczegółową, ks. dr. Sieniatyckiego, prof. Uniwersytetu W. na str. 133 w podręczniku szkolnym i w rozdziale o szafarzu sakramentu małżeństwa tak jest tam napisane: „za wyjątkiem chrztu i małżeństwa, które to Sakramenta mogą sprawować i świeccy, wszy-

stkie inne sprawują ludzie należący do stanu duchownego”.

A więc wobec nauki kościoła rzymskiego, jako miarodajnego w tym wypadku, związek małżeński zawarty i wobec tylko ludzi świeckich jest też Sakramentem.

Jeśli więc tak jest, a tak jest, bo tak naucza cały kościół rzym.-katol., to z tego nauka:

1) że o rozwiązaniu węzła małżeńskiego mają prawo w pierwszym rzędzie decydować małżonkowie udzielający sobie tego Sakramentu i nie może ich zmusić ktoś do pożycia wbrew ich woli. A więc nie kościół ma tu pierwszeństwo, ale małżonkowie;

2) po drugie co powyżej wypowiedziałem, że wobec tego, iż głos kościoła jest tu mniejszy niż małżonków, o rozwodzie z punktu kościelnego ma decydować ten kościół do którego należy starający się o rozwód w chwili starania się, boć przecież ten tylko kościół może dbać o moralną stronę danego człowieka do którego petent(ka) w danej chwili należy. Inaczej to, — może pierwotna władza kościelna zmuszać zmieniającego wyznanie, „żyć rozmyślnie na wiarę” byle tylko nie zmieniał swego wyznania, a to byłoby znowu pogwałceniem wolności człowieka, danej od Boga.

Wogóle należy w przyszłym prawie małżeńskim unikać tego wszystkiego, co może uczynić krzywdę zainteresowanym przez kramikarskie załatwienie sprawy.

Związek małżeński jakkolwiek w zasadzie jest nierozzerwalny to jednak, ponieważ ludzie są tylko ludźmi błędzącymi, a w tym wypadku najczęściej, bo tu gra rolę często zaślepienie, namiętność lub polot młodzieńczy, przeto należy uznać rozwody za rzecz zupełnie uzasadnioną i konieczną, boć przecież więcej bożem jest rozwiązanie nieszczęśliwego węzła małżeńskiego, niż zmuszanie ludzi twardem i nieludzkiem prawem do samobójstw, otruc i innych zbrodni. Nikt chyba niema prawa pozbawiać kogoś ciepła rodzinnego, a jeśli go nie znalazł ten i ów w jednym węzle małżeńskim, to ma prawo uszczęśliwić się w drugim, „Errare humanum est” — błędzić jest rzeczą ludzką, ale trwać w błędzie i trzymać kogoś w piekle ziemskim jest rzeczą djabelską - zbrodniczą.

Dobre i kochające się małżeństwo nigdy się nie rozwodzi jeno potrzebujące, jak powiedział Jezus: „nie potrzebują zdrowi lekarza, ale źle się mający”. Jeśli Jezus uczył, że gdyby człowiek siedemkroć razy na dzień zbłądził należy mu przebaczyć, to i w tym wypadku należy dać możliwość nieszczęśliwym małżonkom naprawienia zła.

Seperację uważam za przeżytek nadający się do muzeum, za kpinę ze zdrowego rozsądku, zasada to naiwna, bo jeśli małżonkowie się

sami rozchodzą to się tem samem i seperują, bo cóż więc ta biurokracja kosztą i okpiwanie ludzi ustawą nie im prawie nie dająca. O alimenta i ochronę dzieci można przecież się upominać i bez naiwnie nakreślonej seperacji. Seperację należy wykreślić z prawa małżeńskiego jako bezcelową.

O wyroku rozwodowym czy unieważnieniu winne decydować dowody, że dalsze pożycie jest niemożliwem, a nie zgoda drugiej strony, a nie czekanie, aż trzy lata w seperacji. Stara zasada łacińska; „bis dat, qui cito dat“, czyli dwa razy daje, kto szybko daje, ma i tu zastosowanie, bo długie czekanie na rozwód, jeśli są silne dowody do rozwiązania, to jest demoralizujące jedną i drugą stronę. Gdy będą uznane rozwody cywilne małżeństwo nabierze więcej mocy i majestatu, bo strony będą się starać żyć zgodnie, by nie stracić męża czy żony.

Werus Wł.

U w a g a: Prasę prosimy o przedruk powyższych myśli.

Pokorny w duchu sławy dostępuje...

(Artykuł dyskusyjny)

Kościół nasz uniezależniając się od wszelkich zagranicznych wpływów, nie tylko nie zachwiał się, lecz wzmocnił i jednocześnie wykazał niezbiecie, że jest organizacją silną i samowystarczalną, gdyż własnymi siłami budujemy kościoły, kaplice, domy parafjalne, wydajemy pismo „Polskę Odrodzoną”, książki, broszury i. t. p.

Śmiało więc możemy powiedzieć, że stoimy o wiele wyżej od takich organizacji, którym do podtrzymania życia, wciąż potrzeba udzielać „z astrzyków dolarowych ze Scranton...” Rozwój naszego Kościoła powoduje przyływ coraz to nowych zastępów kapłanów i wyznawców, którzy nieraz przynoszą ze sobą te, czy inne naleciałości z kościoła rzymskiego; zatem należałoby bacznie uważać, aby to co nie jest zgodne z duchem Chrystusowym z miejsca usuwać i nie dozwolić niespostrzeżenie zakorzenić się w organizacji naszej. Z drugiej zaś strony do pracy i życia naszego powinniśmy wciąż wprowadzać ideały Chrystusowe, które dałyby zwycięstwo prawdzie. Badać, rozważać nadtem — co usunąć, wprowadzić, lub zmienić w naszym Kościele, powinni nie tylko duchowni, lecz i świeccy, dzieląc się swemi spostrzeżeniami na łamach „Pol. Odr.”

Apeluję więc do wszystkich, którym dobro naszego Kościoła leży na sercu, aby więcej zainteresowali się Jego życiem i rozwojem.

Zrzućmy ospałość i ociężałość, która nas może całkowicie uspić, zastanawiajmy się, badajmy, dysputujmy, zwracajmy sobie wzajemnie

uwagi na swoje błędy, mniej zaś pochlebiajmy, pomnąc na słowa z *Pisma św.*: „*Człowiek który pochlebia przyjacielowi swemu, rozciąga sieć przed nogami jego*”. (*Przyp. Sol. 29, 5*).

Pragnąłbym poruszyć i poddać dyskusji kwestję, do której zasadniczo przywiązujemy mało wagi, a która naprawdę godna jest uwagi. Znana jest powszechnie pycha panująca w kościele rzymskim, ile tam tytułów zaszczytów, fioletoów, zaczynając od „nieomylnego ojca“, a kończąc na kanonikach i szambelanach wszelkiego gatunku. W Kościele, w którym ma panować niepodzielnie czysty ideał Chrystusowy, tytuły i godności, nadęte pychą, wyglądają raczej na jakieś kpiny.

Jak czułby się naprzykład św. Paweł, lub inni uczniowie, gdyby ich nazywano: „Wasza Eminencjo! Dostojny Infułacie—Prałacie...!?”

Oby do naszego Kościoła przypadkiem nie zakradły się tytuły i godności rzymskie, które wprost cuchną watykańską pychą, a nie mają nic wspólnego z pokorą apostołską. Poza tytułem oznaczającym pewien stopień władzy jak: arcybiskup, biskup, starszy kapłan (dziekan) nie powinno się używać żadnych tytułów rzymskich. Niech w Kościele Polskim nie tytuły i fiolety zaimponują ludziom, lecz duch Boży pokora i prostota w nim panująca. „*Pycha człowieka poniża go, ale pokorny w duchu sławy dostępuje*”. (*Przyp. Sal. 29, 23*). Baczmy, aby pracując nad odrodzeniem ducha Chrystusowego w Polsce moglibyśmy powiedzieć ze św. Pawłem Apostołem: „*Aniśmy szukali od ludzi chwały, ani od was, ani od innych... aleśmy byli skromnymi między wami*”. (L. do Tessal. 8, II-6).

Ks. K. Milewski.

UWAGA: Słuszne myśli poruszył ks. Milewski. Nasz Ks. Arcybiskup również już jednokrotnie prosił, by nigdy nie używać w korespondencji do Niego „Eminencja, Ekscelencja, Metropolita“, bo to określenia rzymskie, płynące z pychy. R e d.

Polityka antyrządowa za państwowe pieniądze.

Wiemy przecież, że dostojnicy kościelni prowadzą politykę antyrządową, a częstokroć wyraźnie antypaństwową i rozporządzają na ten cel dość okazałymi środkami pieniężnymi.

Otrzymują z Watykanu, wyciskają z wiernych! — wszystko to jeszcze nic, ale prowadzą swoją robotę za pieniądze państwowe! — Tak, wyraźnie, państwowe.

Tak jakoś mało się pamięta o tem, że na mocy konkordatu, który już, na szczęście wygasa, księża otrzymują uposażenie ze Skarbu Państwa. Otóż wszystko byłoby jeszcze znośne, gdyby jakiś proboszcz z Pipidówki te pieniądze, które są w zasadzie dla niego przeznaczone otrzymał, wtedy nie musiałby ciągnąć z wiernych za „posługi religij-

ne", może niejedyn miałby rzeczywiście skrupuły pod tym względem. Ale nie jest tak dobrze. Bo na mocy postanowienia tegoż konkordatu pieniądze otrzymują biskupi i oni mają je wypłacać dalej.

I w tem cały sęk i absurdalność sytuacji, że wypłacają niewiele, albo zgoła nie, zmuszając proboszczów do ciągnięcia od wiernych, a rządowe pieniądze przeznaczają na walkę, w tej lub innej formie, z rządem i na prowadzenie polityki kościoła, sprzecznej z interesami Polski.

Czas o tem pomyśleć, aby im państwową skarbonkę zamknąć, bo to i śmieszne i niezdrowe.

Nie może nam nikt tego zarzucać, abyśmy chcieli tłumaczyć i usprawiedliwiać niezbyt moralne wyduszanie grosza od nędzarzy za posługi religijne.

To też chyba nikt nas nie posądzi oto, abyśmy chcieli proboszczów specjalnie bielić. Chcemy natomiast ukazać właściwą „moralność” — biskupów.

(z Państwa Pracy”).

CZYTAJCIE NASZE KSIĄŻKI I BROSZURY!

ADMINISTRACJA „POLSKI ODRODZONEJ” POLECA WSZYSTKIM, SPRAGNIONYM PRAWDZIWEGO SŁOWA BOŻEGO, POCIECHY DUCHOWEJ I OŚWIATY:

Mocarstwość Polski w odrodzeniu Ducha Narodu	Zł. 1'50
Do jakiego Kościoła mam należeć? (wydanie II)	„ 0'20
Modlitewnik „Pójdź za Mną”	„ 0'60
Konstytucja czyli statut Kościoła St. Katolickiego P.	„ 1'—
Dziesięciolecie Kościoła Polskiego	„ 0'60
Mszał Polski dla Kapłanów	zł. 5—8
Rytuał polski według obrządku Kośc. St. Katol.	„ 3—4
Roczniki „Polski Odrodz.” z r. 1932, 1933 (skarbnica wiadomości o walce i rozwoju Kościoła Polskiego)	„ 5'—
Nowa broszura p. t. Kościół a papież	„ 0'20

Do nabycia w Kurji Metropol. w Warszawie, ul. Miedziana 14 - po uprzednim nadesłaniu gotówki lub za pobraniem poczt. Również w Kurji są do nabycia po cenie bardzo niskiej, lecz tylko za gotówkę, pięknie, artystycznie wykonane ORNATY I KAPY.

Mocarstwość i inne broszury można też nabyć w warszawskich księgarniach n. p. w księgarni „Nasza Księgarnia”—Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

Katechizm Kościoła Staro-Katolickiego P.

— *Czego zabrania piąte przykazanie Boskie?*

Piąte przykazanie Boskie zabrania szkodzić sobie, lub bliźniemu na duszy, albo na ciele.

— *Kto szkodzi sobie samemu na ciele?*

Sobie samemu szkodzi na ciele ten, kto sobie życie odbiera, lub skraca, albo niepotrzebnie na niebezpieczeństwo naraża.

— *Kto szkodzi bliźniemu na ciele?*

Bliźniemu na ciele szkodzi ten, kto mu życie odbiera, albo skraca przez to, że go martwi lub źle się z nim obchodzi.

— *Kto szkodzi sobie samemu na duszy?*

Sobie samemu na duszy szkodzi ten, kto grzeszy, lub od innych przyjmuje zgubne i złe zasady życia.

— *Kto szkodzi bliźniemu na duszy?*

Bliźniemu na duszy szkodzi ten, kto szerzy fałszywe, zgubne zasady i słowem lub czynem innym daje zgrzeszenie.

Szóste Przykazanie Boskie.

— *Jakie jest szóste przykazanie Boskie?*

„Nie cudzołóż”.

— *Co nakazuje szóste przykazanie Boskie?*

Szóste przykazanie Boskie nakazuje, aby być skromnym i wstydlivym w myślach, pragnieniach, słowach i uczynkach.

— *Czego zabrania szóste przykazanie Boskie?*

Szóste przykazanie Boskie zabrania tego wszystkiego, co obraża czystość lub wstydlivność i co prowadzi do utraty czystości.

— *Co obraża czystość?*

Czystość obrażają dobrowolne nieskromne myśli, mowy, piosenki, oraz bezwstydlivne uczynki i zabawy.

— *Jakie są skutki grzechu nieczystości?*

Grzechy nieczystości są nietylko ciężką obrazą Boga i kalają duszę, ale także rujnują zdrowie ciała.

(C. d. n.)

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocznie 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedynczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Gena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł, najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nac. Ks. arcyb. Wł. FARON. Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
Nakładem Wyd. „Pol Odr.” w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej” w Zamościu